



# BĄDŹ GOTÓW

*miesięcznik harcerzy*

ROK III

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1950 R.

NR. 9-10



archiwum

# OBRACHUNEK HARCERSKI

## W

akacje a więc i obozy są już za nami. Dla harcerstwa - jest to zakończenie jednego roku i początek drugiego. Długi, nowy rok przed nami. Ci, którzy chodzą do szkoły mają jasno wytyczony kierunek: nauka i praca w Drużynie szkolnej. Druh Drużynowy robi zbiorke zastępowych, omówi osiągnięcia roku ostatniego, obóz, zdobyte stopnie i sprawności, przygotuje dla Hufcowego dokładny raport, omówi zamierzenia i plany na przyszłość.

Ale czy to wszystko? - Nie. Każdy harcerz, na progu nowego roku winien zrobić sobie obrachunek z własnej służby harcerskiej i nakreślić plan następny.

Niechże więc każdy z nas postawi sobie pytania:

1. Co, od września 1949 uczyniłem dla Polski  
dla Bliźniego  
dla siebie

Czy strzegłem mowy polskiej? Czy uczyłem się polskiej literatury, historii, geografii? (pytania te szczególnie dotyczą tych chłopców, którzy uczęszczają do szkół angielskich). Czy pozyskałem kogoś z kolegów dla Harcerstwa?

A co zrobiłem w służbie dla Bliźniego? - Najbardziej bliskimi nam osobami są Rodzice. Czy byłem dobrym synem? Czy nie robiłem im przykrości, czy byłem posłuszny i pomocny w domu? Czy byłem dobrym kolegą w szkole? Czy pamiętałem o codziennym dobrym uczynku?

A co i ile osiągnąłem w roku ubiegłym dla siebie? Czy dobrze i pilnie uczyłem się w szkole? Czy w Drużynie wypełniałem swoje obowiązki, wynikające z pełnionej funkcji? Czy byłem na obozie, czy zdobyłem nowy stopień? Jakich wad się oduczyłem, o ile stałem się lepszy?

Po daniu sobie odpowiedzi, zastanówmy się, w czym najbardziej byliśmy zaniedbani i na co trzeba głównie zwrócić uwagę w przyszłym roku. Postawmy sobie wyraźnie zadanie, które mamy do wykonania w zakresie naszych służb: Bogu, Polsce i Bliźnim. Jaki cel mamy do osiągnięcia?

Życzę Wam Druhowie dużo, dużo powodzenia.

Wypada nam żyć zdala od Ojczyzny. Warunki z każdym dniem stają się trudniejsze i tym większego wysiłku od nas wymagają. Niechaj każdy z nas mocno postanowi sobie dziś, że dołą harcerską niesc będzie w świat jeszcze płomienniejszy niż to czynił dotychczas, że znak naszej Lili i Krzyża zaszczerpi w nowe serca, że umocni siebie i innych.

Szeregi naszych drużyn i zastępów muszą się podwoić o tych, którzy zaczynają się czuć Polakami coraz słabiej, którzy w języku ojczystym mówią coraz trudniej.

Wzywam Was harcerze - na front polski

C Z U W A J

KOMENDANT HARCERZY W WIELKIEJ BRYTANII

- 2 -



archiwum

# ANDRZEJ MAŁKOWSKI

## VIII

DOKOŃCZENIE

### Cudze koszary

Dźwiganiem się z upadków i sposobem znoszenia ciosów mierzy się wielkość człowieka. Bodaż najwspanialszym rysem Małkowskiego była jego zdolność szybkiego dostosowania się do zmienionych warunków życia. Andrzej jednakowo promieniuje, gdy tworzy harcerstwo i wtedy, gdy jako kapral dozoruje ośmiu żołnierzy, czyszczących menażki.

Andrzej odsunięty od wszelkich prac społecznych i kontaktów z młodzieżą nie załamuje się, przeżywa swój cios i zgłasza się wraz z 20 Polakami do Armii Kanadyjskiej i zostaje przyjęty do pułku kawalerii. Po krótkim przeszkoleniu zostaje wysłany do szkoły podchorążych, do Toronto (Kanada). Jest wzorowym uczniem, zbiera wszystkie pochwały. Jedyny kłopot wyraża w liście do Żony:

"Zawód cięższy, niż ktokolwiek może przypuszczać. Że nie jestem w polskim wojsku" ..

Szkoła skończona wspaniale i oto radością przejmujący rozkaz wyjazdu do Europy. Na okręcie sienie do armii polskiej" - pisze, wspominając te czasy, Olga Małkowska.

I stało się. W pierwszych dniach listopada 1918 roku, Małkowski zostaje "wyreklamowany" z wojsk kanadyjskich do armii gen. Hallera.



W kanadyjskiej kawalerji.

smuje plany jak to w nowej, wyzwolonej Polsce trzeba będzie stworzyć Rzeczpospolitą Skautową w Tatrach, gdzie będą skauci-rolnicy, skauci-rzemieślnicy, skauci-nauczyciele. Będzie to nowa rasa. Polska oparta na zasadach Prawa harcerskiego.

Małkowski jest znów w Anglii, gdzie czas mija na nowym przeszkoleniu bojowym, poczym z swym pułkiem zostaje wysłany na front zachodni.

Od chwili przybycia do Europy rozpoczyna Andrzej starania o przeniesienie go do armii polskiej i z uporem fanatyka starania te powtarza z każdym tygodniem. "Andrzej niebo i ziemię poruszył - starając się o przenie -

### N Ostatnia podróż

Paryż. Małkowski dumnie wysiada z pociągu. Wszak przybywa do



armii polskiej. Ale cóż to? W Paryżu ruch niezwykły.. Na ulicach tłumy ludzi.. demonstracje i transparenty: LA PAIX"... Pokój? Koniec wojny? W głowie szum i tysiące kotłujących myśli. Radość i gorycz.

Zaraz po zameldowaniu władzom wojskowym - Małkowski zostaje wysłany na kursy oficerskie, które mają go zmienić z żołnierza kanadyjskiego w polskiego.

Kurs wlecze się w nieskończoność. W nieskończoność wlecze się praca koszarowa. Do djabła z całą polityką, która każe siedzieć tu, gdy TAM zaczynają się szturmy do Lwowa.

Nareszcie któregoś grudniowego dnia 1918 roku nadchodzi upragnione wezwanie:

*Porucznik Małkowski zgłosi się do Pana Generata Hallera*

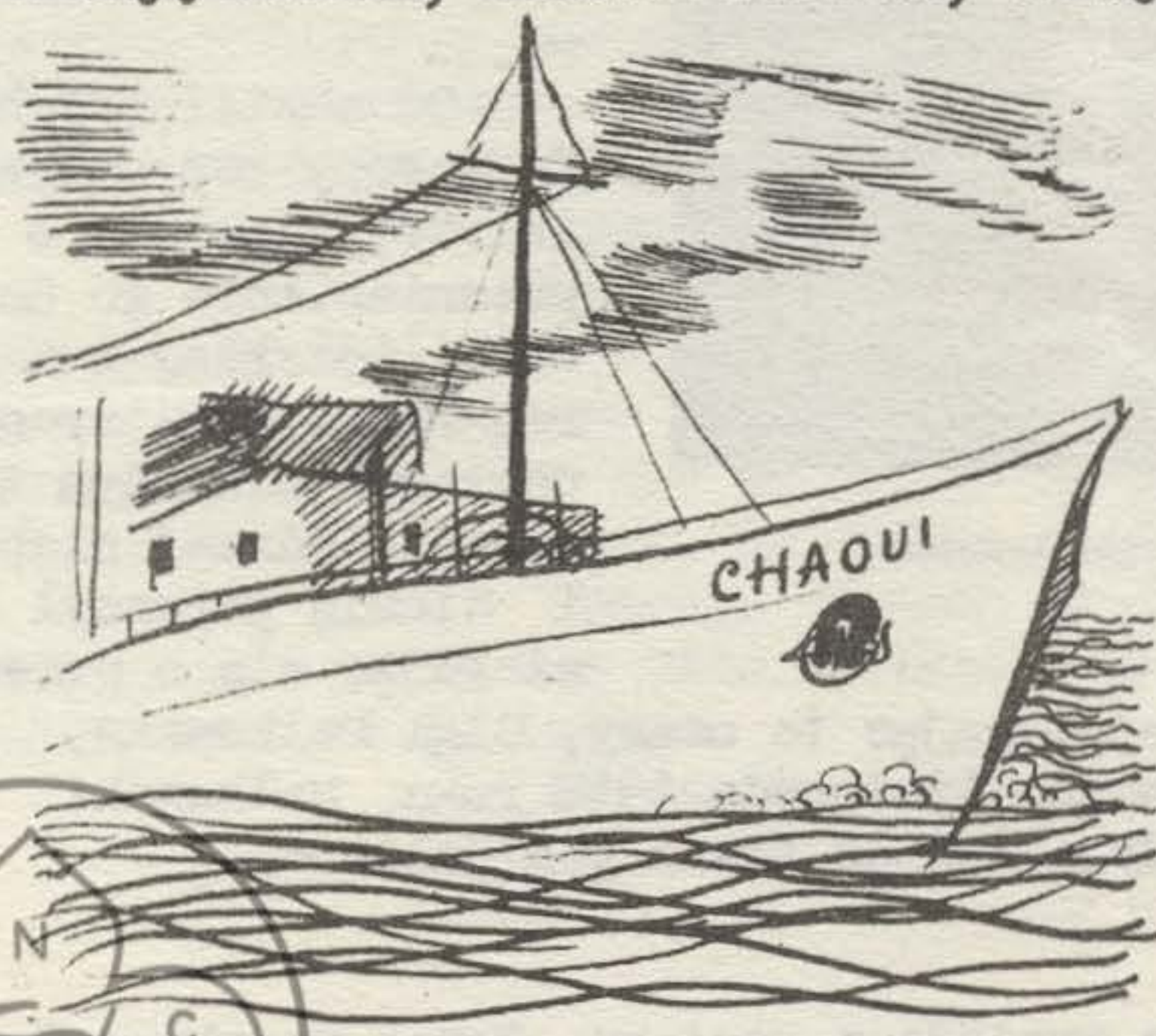
Andrzej patrzy ze wzruszeniem na człowieka o pergaminowej twarzy. Generał Haller ma dla niego specjalną misję. Wraz z porucznikiem Rudlickim chce go wysłać do Odessy w celu doręczenia tajnych dokumentów IV Dywizji Gen Żeligowskiego. A do tego propozycja, która Andrzeja wprost oszałamia: Gen Haller proponuje stworzenie pomocniczych oddziałów skautowych przy dywizji IV, któreby wraz z całym wojskiem polskim wzięły udział w walce o nową, niepodległą Polskę.

Małkowski jest u szczytu marzeń. Dwa razy nie potrzeba mu tego powtarzać. Przynagła por. Rudlickiego, załatwia pośpiesznie wszystkie sprawy i 10 stycznia 1919 jest na statku CHAQUI, niecierpliwie oczekując odjazdu. 13 stycznia wysyła kartkę: "Pozdrowienie przed opuszczeniem Marsylii.. serdeczne ucałowania, Lutykowi życzenia postępów w nauce".. /Lutyk - syn Andrzeja/. I statek odpływa...

Warunki podróży są bardzo ciężkie. Statek jest przeładowany i wielu ludzi śpi na pokładzie. Małkowski i Rudlicki mają bilety pierwszej klasy. Powoli, krok za krokiem, torując sobie drogę wśród koczujących na pokładach rodzin, omijając stosy dobytku, kufrow, waliz i koszy obaj oficerowie posuwają się ku swej kabine. Lecz cóż tam za donośne głosy na przedzie statku, koło pierwszego dźwigu?

Kobieta z czworgiem dzieci, z których dwoje jest chorych - błaga oficera pokładowego o kabinę, choć ma bilet trzeciej klasy, niepokojąc się matczynym sercem o los swych dzieci. Obawia się, że nie wytrzymają podróży. Andrzej zatrzymuje się i myśli:

"Skaut ma obowiązek być pożyteczny i pomagać innym".



archiwum

Po chwili zrozpaczona kobieta otrzymała kabinę Andrzeja a on sam zajął jej miejsce na pokładzie. Oficer marynarki, spoglądając ironicznie na zażenowanego Małkowskiego, mówi:

- Teraz nie życzę pani, abyśmy się wpakowali na jakąś zabłąkaną minę. Trzecia klasa jest na samym przodzie statku, na najniższym pokładzie.

W czasie dalszej podróży Andrzej snuje dalsze plany o wolnej i niepodległej Polsce, i o Republice Tatrzańskiej. Pewnego wieczora długo rozmawia z Rudlickim. Rzeczpospolita Skautowa. I wzorowa szkoła-inter nat. Skautowy sąd. Skautowe warsztaty, skautowe finanse. No a przede wszystkim skautowy system wychowawczy, mający dać Polsce nowego człowieka.

- Zostańcie Kolego - mówi porucznik Rudlicki - pogadajmy jeszcze..

- Wybaczcie, jestem zmęczony i trochę senny już ..

Sen i zmęczenie kleją mu powieki. Andrzej schodzi na dół i kładzie się spać.

A w dziesięć minut później...

Błysk ... Huk stu gromów...zgrzytający trzask łamanego żelestwa i gejzer spienionej wody, wytryskującej pod niebiosą.. wrzaski ludzi i syk czerwonych od żaru kotłów, zalewanych wdzierającą się wodą i ryk syreny i chaos zapadającego się w nicosć świata.

Rozdarty w strzępy przez złąkaną minę cały przód okrętu spowodował prawie natychmiastowe zatonięcie statku.

Z siedemsetkilkudziesiętniej rzeszy podróżnych ocalało tylko dwadzieścia kilka osób. Miedzy innymi dopłynął do odległego o 3km lądu śmiertelnie wyczerpany porucznik Rudlicki.

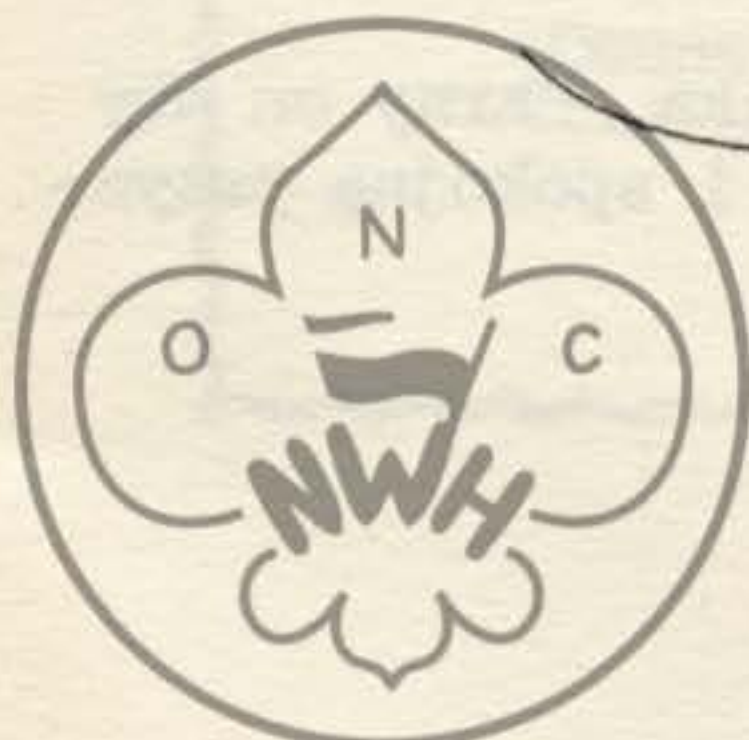
Napróżno jednak krzyczeć będzie na brzegu, wołając towarzysza. Napróżno wyczekiwać będzie przez kilka niekończących się dni i nocy cudu-przypadku. Lazurowe morze zatoki Messyńskiej nie odpowie na zew ocalałego rozbitka.

O - żałobne, messyńskie morze ...

+++++

O, Andrzeju Małkowski - tahnij żar idei, prawosć,  
rozmach i wielkosć  
w serca, kroczące Twymi tropami .

z książki: Aleks. Kamińskiego p. t.  
Andrzej Małkowski, wybrał  
J. Bien. H. O.



archiwum

# GÓRA KOŚCIUSZKI

Przyznam się, że o Górze Kościuszki przypomniał mi oficer brytyjski, z pochodzenia Australijczyk.

Ledwo mnie poznał, wnet zaczął mi mówić o pewnym Polaku, który pierwszy objechał Australię dookoła i sporządził ... pierwszą mapę tej dużej wyspy. Jeden z pierwszych przemierzył australijskie, bezwodne pustynie i dziewicze lasy i udał się na najwyższy szczyt pasma górskiego, zwanego "Alpami australijskimi". Następnie opracował i wydał pierwszą, dokładną monografię tej części Australii, którą zwiedził i którą nazwał "Spichrzem zbożowym całego świata".

Był to Paweł Strzelecki, znakomity polski podróżnik, odkrywca i uczyony, który sześciokrotnie przeciął równik w trakcie swych podróży na lądzie i morzu.

Strzelecki, odznaczony najwyższymi orderami angielskimi, został pod koniec życia parem (księciem) Anglii, będąc honorowym członkiem wielu towarzystw i instytucji naukowych.

Życie tego Polaka na emigracji jest pełne blasków i cieni, wzlotów i upadków.

Syn ziemi poznańskiej, przychodzi na świat w Głurzywie, w roku 1796. Studjuje w Anglii. W Szkocji interesuje się hodowlą owiec, rozumiejąc jak tak hodowla przyczyniłaby się do podniesienia w Polsce dobrobytu ubogiego chłopca.

Po ukończeniu studiów agronomicznych rozpoczyna w Kraju działalność społeczną, tak niebezpieczną i źle widzianą w owych czasach pod zaborem niemieckim. Marzy o podniesieniu kultury rolnej małych gospodarstw, otwiera w tym celu szkołę rolniczą dla włościan.

Zmuszony do służby w wojsku niemieckim, wstępuje do pułku ułanów pruskich. Ale wciąż i wciąż, jako "krnąbrny Polak" naraża się swym przełożonym. Po głośnym pojedynku zmuszony ujść z Niemiec - emigruje do Szkocji. Pragnie na szkockiej ziemi osiąść na zawsze. Ale oto kroi mu się wspaniała podróż i wyjeżdża do Egiptu, Chin, Syberii i Oceanii. Rozpoczyna się w jego życiu nowy etap, który rozpali w nim pasję odkrywcy nieznanych zakątków globu. Ze swej podróży nadsyła do pism angielskich artykuły, rysuje mapy, nabywane przez towarzystwa geograficzne za wielkie sumy.

Gdy w roku 1834 wraca do Londynu - ma już ugruntowaną sławę podróżnika. Tego roku odpływa do Stanów Zjednoczonych odbywając pielgrzymkę śladem Kościuszki i Pułaskiego. Podróżuje po Ameryce Środkowej, Brazylii, Argentynie. W Chile przechodzi przez słynne Andy. Na niewielkim żaglowcu udaje się na wyspy Hawajskie.

Jest w nim nietylko pasja podróżnika. Marzy on aby odkryć kraj wolny i piękny, gdzie mogliby znaleźć pracę i spokojną przys- tań, rozsiani po całym świecie emigranci z Polski.



archiwum

Po pięcioletniej wędrówce wylądowuje wreszcie na wybrzeżu australijskim, w roku 1839. Australia nosiła wówczas nazwę Nowej Holandii i nie należała właściwie jeszcze do nikogo. W mieście Sydney znajdowała się angielska "kolonia karna", - do której wysyłano z Anglii najcięższych przestępców. Zaś na wybrzeżu Nowej Południowej Walii - gospodarował gubernator brytyjski Gipps.

Rodak nasz zaprzyjaźnia się z Gippsem i odrazu wysuwa plan zbadania wnętrza tej nieznannej jeszcze wyspy

Mimo entuzjastycznego przyjęcia jego projektu przez gubernatora, żadnych zapowiadanych funduszy na tę "palącą ekspedycję" Strzelecki nie otrzymał. Pisze więc do swych przyjaciół do Ameryki, prosi o zasiłek z Kraju. Na własną rękę objeżdża wybrzeże nowego lądu, przygotowuje jego mapę.

W rok później, niestrudzony i szalony Polak, jak go nazywali Anglicy, w towarzystwie dwu zaprzyjaźnionych Irlandczyków, załadowawszy przybory podróżnicze i zapasy żywności zaledwie na dwa muły, wyrusza w głąb "wyspy nieznannej".

Australijczycy uważają ten wyczyn za czyste szaleństwo, osiem bowiem wspaniale wyposażonych ekspedycji - zginęło bez śladu.

Ludność okoliczna żegna z żalem śmiazków, idących na pewną śmierć



(dokończenie w nast. nrze)  
Hanna Peretiakowicz

NA SKUTEK WIELU LISTOW Z TERENU WIELKIEJ BRYTANII -

REDAKCJA B.G. PRZEDŁUŻA TERMIN NADSYŁANIA

PRAC NA **KONKURS OBOZOWY**

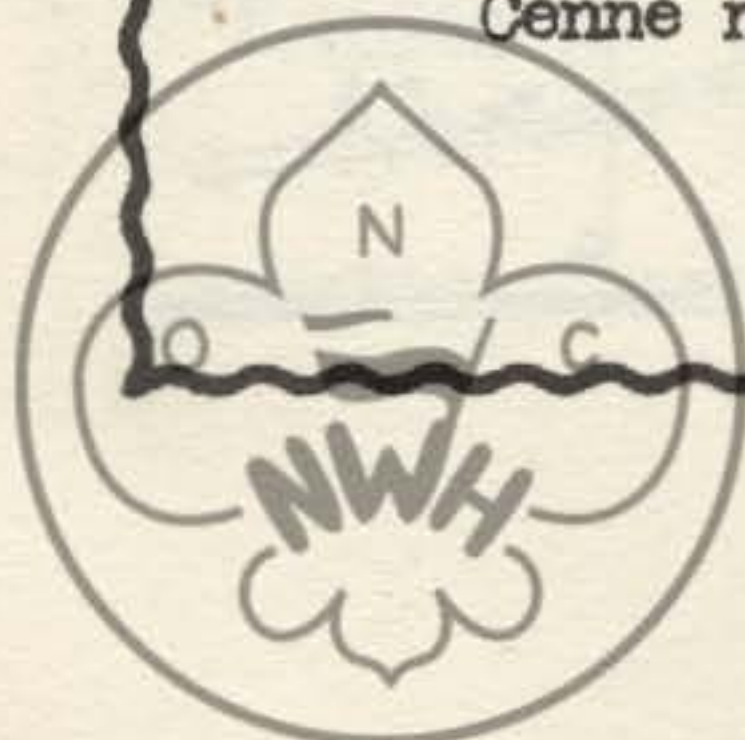
DO 20 PAZDZIERNIKA 1950



Cenne nagrody za: OPIS (Opowiadanie, Opis przygody, Dialog lub tp o temacie obozowym)

ZDJECIE (temat: obóz, format max. pocztówka, podpisana i zatytułowana)

PRZEDMIOT (Majsterka na obozie)



archiwum

# Techwiki harcerska

## OPIS OGOLNY MAPY

Ze wszystkich środków, jakie służą do szybkiego orientowania się w nieznanym terenie - najlepszym jest mapa.

Mapa, jest to dokładny rysunek pewnej części terenu wraz z przedmiotami znajdującymi się na nim, przedstawionym w rzucie poziomym. Jest to jakgdyby fotografia terenu zrobiona z lotu ptaka (samolotu).

### Podziałka.

Mapa przedstawia teren w pewnym zmniejszeniu, jednakowym we wszystkich kierunkach. To zmniejszenie, czyli stosunek odległości pomiędzy dwoma punktami na mapie do rzeczywistej odległości pomiędzy tymi punktami w terenie - nazywamy podziałką mapy.

1:100.000



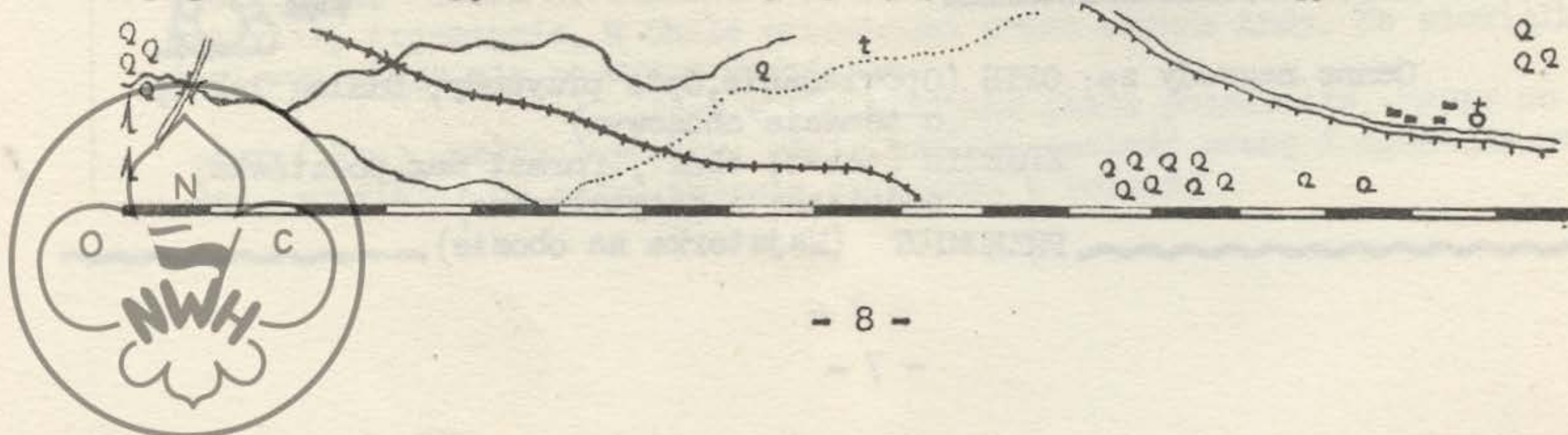
Rys. 1.

Obie podziałki znajdują się zawsze w opisie mapy, u dołu i umożliwiają nam szybkie przeliczenie odmierzonej na mapie odległości na odległość rzeczywistą w terenie.

Wykreślenie podziałki liniowej przy systemie metrycznym nie przedstawia żadnej trudności, natomiast sporządzenie takowej dla miar stosowanych w Anglii może sprawić nieco kłopotów. Dlatego podaję tabelę, przy pomocy której łatwo jest każdą podziałkę liniową sporządzić lub odczytać odległość. Tabela ta (patrz na stronie 9) wskazuje w calach lub cm długość odcinka 1 mili ang. lub 1000 innych różnych jednostek długości dla typowych podziałek.

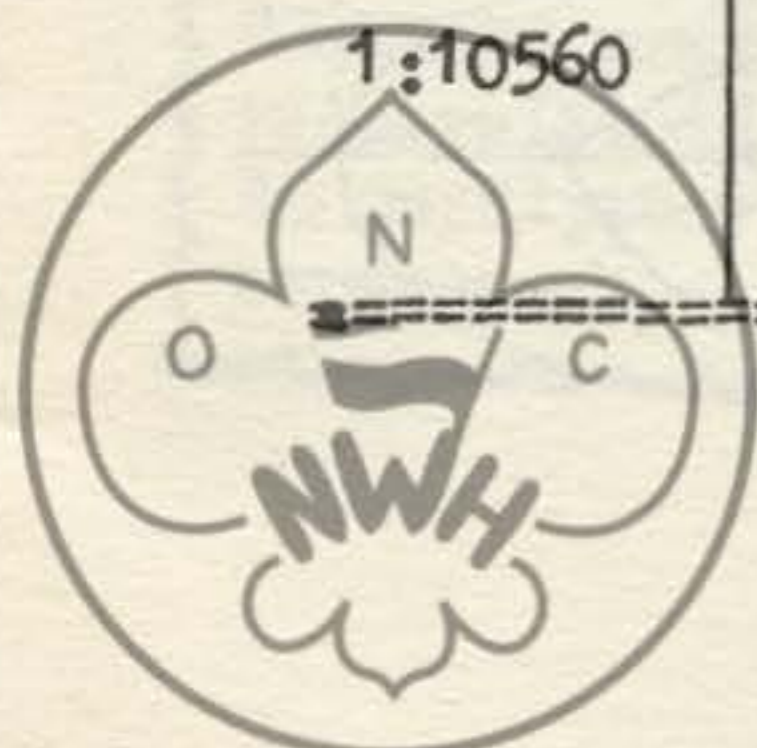
### Znaki topograficzne.

Służą one dla oznaczenia na mapie różnych przedmiotów terenowych. Najgłówniejsze z nich (drogi, koleje, rzeki, morza, lasy itp) w symbolach umieszczone są u dołu każdej mapy w t. zwanej "legendzie" (references). Ażeby móc swobodnie "czytać" mapę, należy przyswoić sobie wszystkie znaki topograficzne drogą nauki i to najlepiej przez porównanie mapy z terenem.





Skala mapy lub szkicu	1mila ang.	W t e r e n i e				Odpowiada długości odcinka na podziałce mapy lub szkicu	
		1000 yard	1000 mtr	1000 stóp	1000 podw. kroków	cali	cm
1:63360	1	1000	1000	1000	1000	1,00 0,57 0,62 0,19 0,95	2,54 1,44 1,58 0,48 2,41
1:25000	1	1000	1000	1000	1000	2,53 1,44 1,57 0,48 2,40	6,44 3,66 4,00 1,22 6,10
1:21120	1	1000	1000	1000	1000	3,00 1,71 1,87 0,57 2,84	7,62 4,33 4,74 1,44 7,21
1:20000	1	1000	1000	1000	1000	3,17 1,80 1,97 0,60 3,00	8,05 4,57 5,00 1,52 7,62
1:15840	1	1000	1000	1000	1000	4,00 2,27 2,49 0,76 3,79	10,16 5,77 6,32 1,92 9,62
1:12672	1	1000	1000	1000	1000	5,00 2,84 3,11 0,95 4,74	12,70 7,22 7,90 2,41 12,03
1:10560	1	1000	1000	1000	1000	6,00 3,41 3,73 1,14 5,68	15,24 8,66 9,47 2,89 14,43



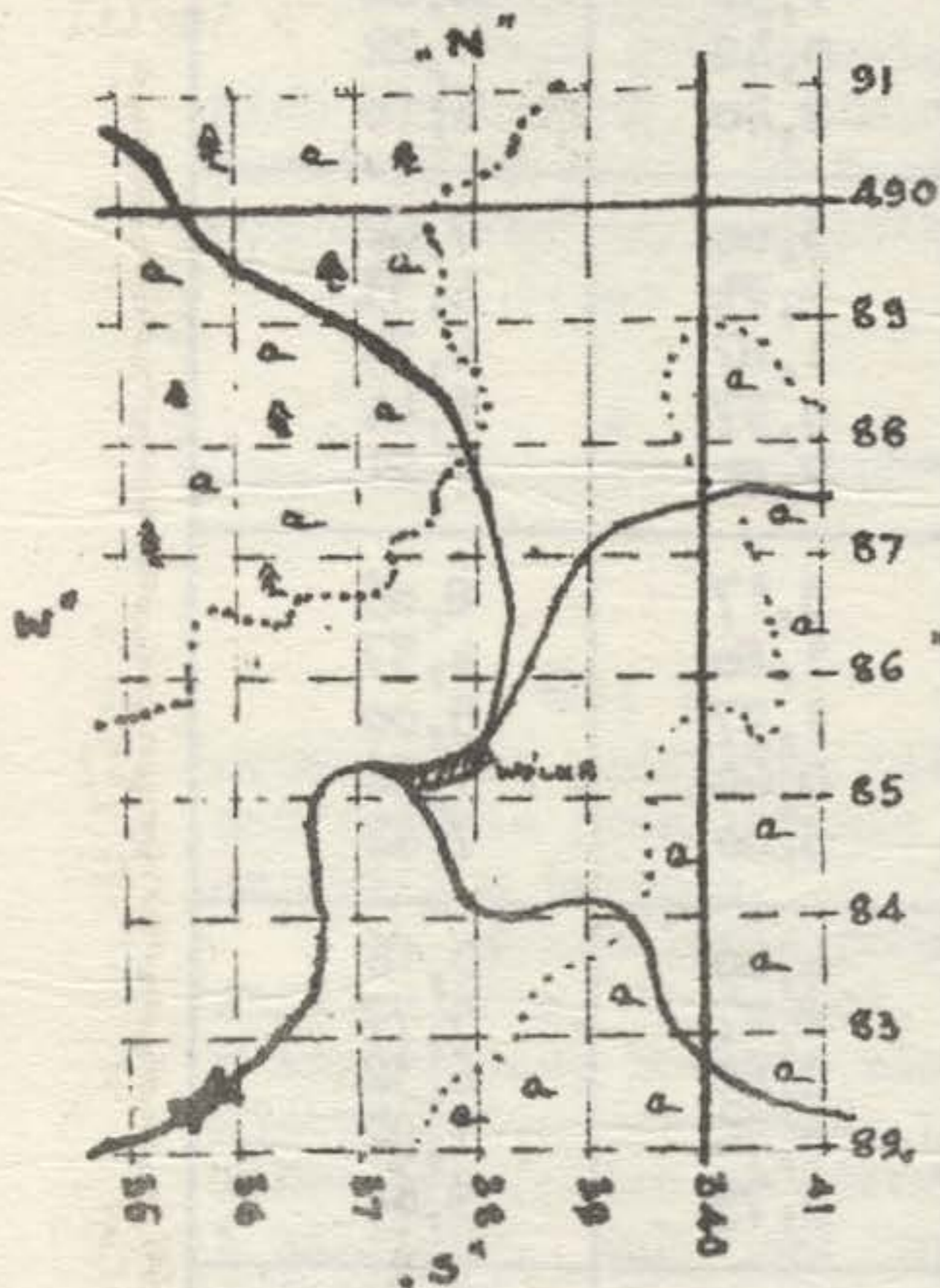
archiwum

## Siatka kilometrowa.

Siatka kilometrowa mapy umożliwia nam łatwe i ścisłe określenie każdego punktu na mapie.

Siatka km są to linie, wykreślone poziomo i pionowo na mapie, w odstępach, odpowiadających równej liczbie km w skali mapy i są opisane liczbami porządkowymi, zwiększającymi się z "W" do "E" i z "S" do "N". Linie te tworzą kwadraty o ponumerowanych bokach.

Współrzędne prostokątne punktu na mapie składają się z dwu części: z wartości odległości poziomej i z wartości odległości pionowej, napisanych razem i z dodaniem nazwy i numeru arkusza mapy. To też dla określenia dowolnego punktu na mapie - wystarczy zmierzyć odległość poziomą i pionową od najbliższego "lewego" i "dolnego" boku kwadratu i cyfry te dodać do wartości tych boków. Następnie napisać je razem i dodać nazwę arkusza mapy (Rys. 2)



Rys. 2.

szeregiem poziomych płaszczyzn, jednakowo odległych od siebie, to przecięcie tych płaszczyzn z terenem (t.j. ze stokami góry) utworzą krzywe, zamknięte linie. Linie te przeniesione w skali na mapę nazwamy warstwicami.

Warstwice opasują się wzajemnie i im wyższe będzie wzniesienie, tym warstwice będzie więcej. Im góra jest bardziej stroma - tym warstwice układają się bliżej siebie i na odwrót.

Pionowa odległość pomiędzy płaszczyznami cięcia nazywa się

Naprzykład: odległość pozioma mostu:

- wartość najbliższego boku kwadratu = 35 (35km)
- wartość odległości od tego boku do określanego punktu, licząc z "W" na "E" = 6 (0,6km)
- Odległość pozioma wynosi 356 (35,6km)

Odległość pionowa mostu:

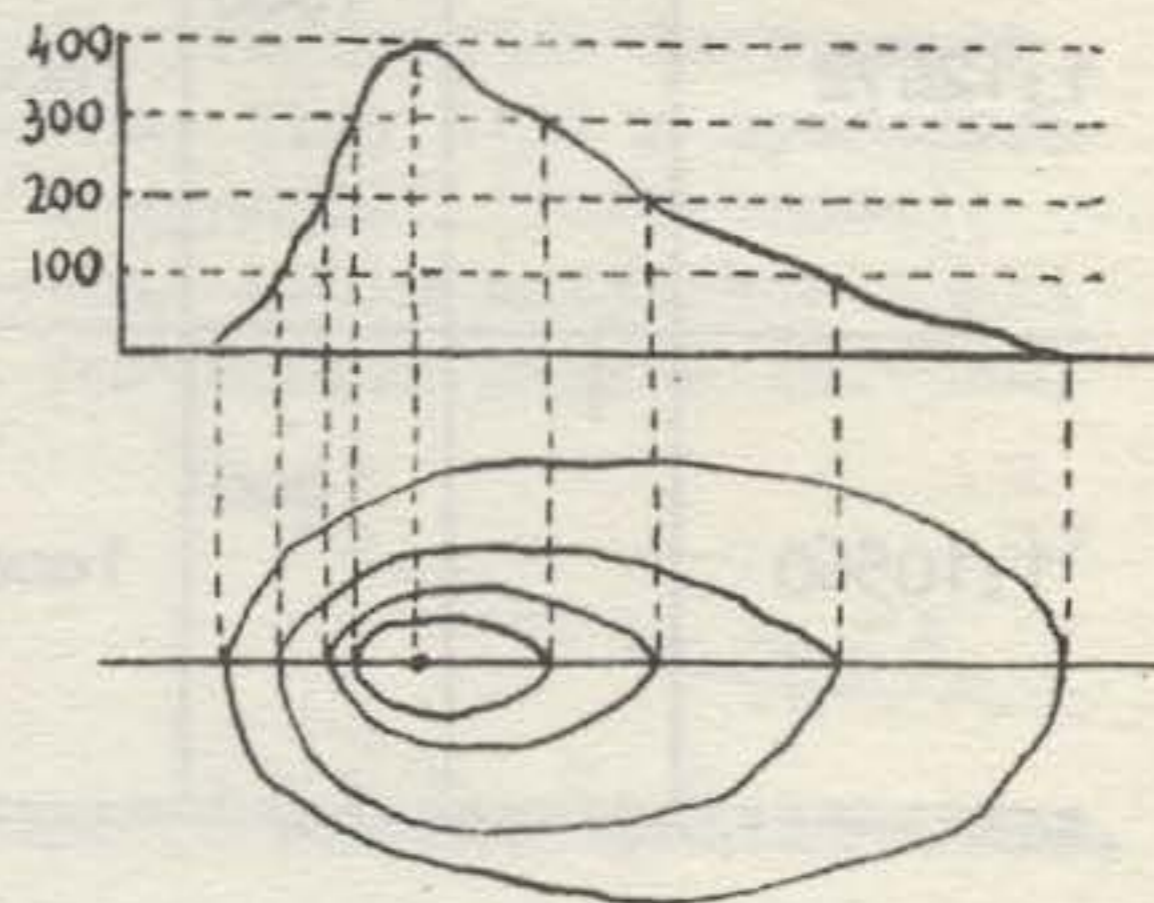
- wartość najbliższego boku kwadratu = 82 (82km)
- wartość odległości od tego boku do określanego punktu, licząc z "S" do "N" = 4 (0,4km)
- Odległość pionowa wynosi 824 (82,4km)

Zatem współrzędne mostu wynoszą 34/356824, przy czym cyfra 34 oznacza numer kolejny tej mapy z siatki stukilometrowej i jednocześnie odległość w setkach i dziesiątkach km od początku układu na wschód "E", czyli "34" - 340km na wschód od początku układu siatki kilometrowej danego kraju.

Zadanie: Spróbuj określić jakiś obrany przez siebie punkt na mapie przy pomocy współrzędnych

## Warstwice.

Warstwice albo poziomice są to linie, łączące punkty terenowe, leżące na tej samej wysokości. Otóż jeśli w myśli przetniemy górę



wysokością cięcia i jest zawsze stała dla pewnego rodzaju map albo podana na marginesie mapy jest w a r t o ś ć warstwicy. Warstwice wychodzące poza ramy mapy mają wskazane swe wartości na ramce mapy.

#### Punkty wysokości.

Na każdym arkuszu mapy podane są wysokości poszczególnych, charakterystycznych punktów terenu, t.zw. "koty" w postaci kropki z cyfrą ze strony prawej. Cyfry te wskazują wzniesienie w metrach (lub stopach, np w Anglii) danego miejsca nad poziom morza. Poziom morza przyjęty został przez geografów jako poziom 0. Taka wysokość np góry nazywa się wysokością bezwzględną w odróżnieniu od wysokości względnej, która jest wysokością np góry mierzoną od jej podnóża (np może być wyżyna).

#### Rodzaje map.

W zależności od skali, mapy noszą różne nazwy, i tak:

- mapa polska "taktyczna" posiada skalę 1:100.000 (odpowiednik jej w Anglii jest mapa w skali 1:63360)
- mapa polska "operacyjna" ma skalę 1:300.000 (odpowiednik w Anglii 1:253440)

Mapa taktyczna jest najczęściej używaną ze względu na jej dokładność i barwne przedstawienie ukształtowania terenowego.

M.B.phm.

## **POZDROWIENIE**

Pozdrawiam Was - wśród letnich kras  
Harcerze, Harcerki, Zuchy  
Wiem - lipeć, sierpień - cudny czas -  
Obozów letnich zawierucha.

W mojej samotni w mroku dni,  
Ja jestem zawsze z Wami..  
Widzę namioty, gwar, śpiew i gry,  
Gawędy z ogniskami.

I pieśni, które słodzą mi  
Tułaczą mą wędrówkę ...  
Spotkamy się /

To nie są sny ..  
W swym Kraju na placówce.  
Jest wielka dal co dzieli nas  
Od ziemi drogiej i odległej..  
Przybliża się w burzliwych dniach  
Godzina Niepodległej

Arześ (Szwecja)

Na skutek niepokonalnych trudności - bratnie czasopismo harcerskie w Szwecji "CZUWAJ" przestało wychodzić z dniem 1 sierpnia 1950. Smutna to dla nas rzeczywistość. Oby przejściowa. Red.BG serdecznie zaprasza Druhów z Szwecji do współpracy, ofiarowując im także stronę naszego pisma dla ich wiadomości terenowych. Red.

# Na szerokim świecie

## HARCERSTWO

### Belgia

Z L O T XX lecia

Hallo tu Kwatera Główna Zlotu Jubileuszowego, z okazji 20 rocznicy ZHP w Belgii.

Zlot odbył się na terenie obozu w Stavelot. Choć sytuacja strajkowa sparaliżowała komunikację - koleje nie chodziły - tym bardziej należy podkreślić wytrwałość tych, którzy nie bacząc na trudności przybyli na Zlot. Pierwszy przybył Dł Komendant, przywieziony autem przez delegację skautek i skautów z Liege, potem przybyła grupa rowerowa, również z Liege, potem liczna ekipa z Chatelineau na samochodach, Krąg Starszoharcerski Iskra z Bruseli, ks. Kochan, przywieziony na motocyklu przez uczynnego p. Iżewskiego, harcerze z Winterslagu (z przygodami), Drużynowy z Beringen, który w tym czasie odbywał wycieczkę po Belgii. Liczna grupa harcerzy i gości wyjechała na Zlot z Limburgii ... ale utknęła w Landen, bo pociągi dalej nie szły. Musieli wracać. Później część z nich przyjechała na rowerach.

Z prawdziwym zadowoleniem Dł Dulak, komendant Zlotu otworzył Zlot, dziękując wszystkim, za pokonanie tylu trudów i przybycie do Stavelot.

W sobotę 29 lipca odbyło się uroczyste ognisko. Przybyli liczni goście, Belgowie z pobliskiego miasta. Ognisko było bardzo udane. Spiewom, okrzykom i pokazom nie było końca. Ognisko zakończyło się miejscowych mieszkańców. Coraz to otwierały się okna i zaintrygowane twarze wyglądały niecodziennej uroczystości.

Po południu była wyprawa na gry i "Podróż po Polsce". Do fianku siatkówki weszły Limburgia A i Limburgia B (nierozegrano powodu późnej pory).

"W podróży" odwiedziliśmy wszystkie ważniejsze ośrodki, ilustrując śpiewami i tańcami. Bogate stroje ludowe dodawały uroku całemu przedstawieniu.

Wieczorne, niedzielne ognisko było przeznaczone tylko dla nas, ponieważ miała się odbyć uroczystość przejścia harcerzy na wędrowników. Ale cóż, nasz miły korespondent pomylił się i napisał w gazecie, że będzie wielkie ognisko. Dlatego też ludzi zebrało się co nie miara. Oblepili całe wzgórze, oczekując cierpliwie rozpoczęcia. Musieliśmy zaimprovizować pokazy. Dł Kos wywiązał się b. dobrze z zadania i przypuszczam, że publiczność odeszła zadowolona.

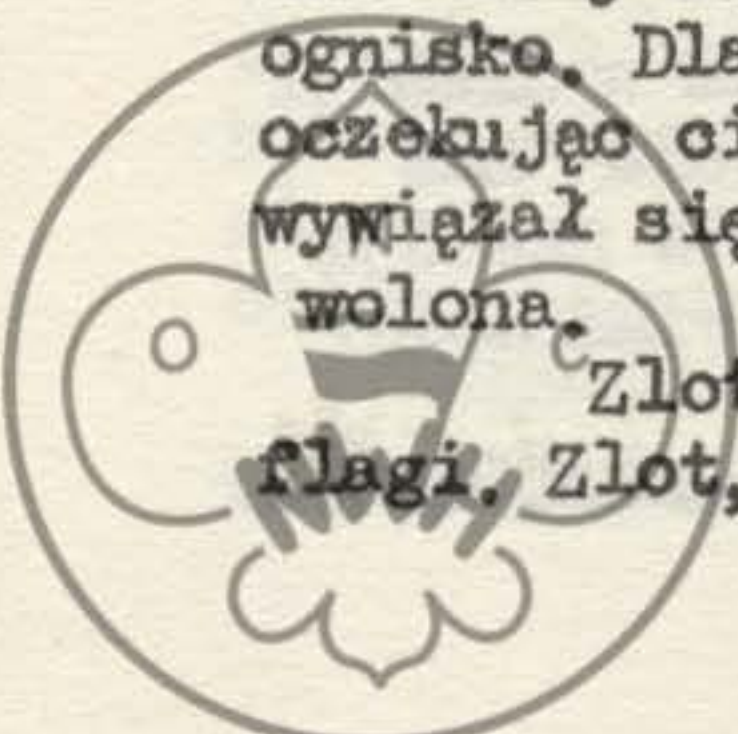
Zlot zakończył się odczytaniem Rozkazu Pożegnającego i opuszczeniem flagi. Zlot, śmiem twierdzić pozostawił u wszystkich silne wrażenie. Żegnając



gawędą o 40-leciu Z.H.P.

Niedziela była słoneczna. Nielada sensacją dla mieszkańców Stavelot były nasze szeregi z sztandarami. Szliśmy na nabożeństwo, które odprawił ks. Kochan, wygłaszając podniosłe kazanie o ideałach harcerskich.

Po nabożeństwie była defilada. Przyjął ją Dł Stefański w otoczeniu Instruktorów i gości. Wielkie poruszenie dało się zauważyć u



się, życzyliśmy sobie ponownego spotkania przy ognisku harcerskim.

Przez cały czas trwania Zlotu była czynna wystawa, która fotografiami i kronikami ilustrowała nasz dorobek 20 lecia.

BG/Belgia/8/V

### Francja

W czasie ubiegłego lata - Hufce i Drużyny zorganizowały szereg własnych obozów i wędrowek. Najliczniejszy ośrodek - 2 obozy i kolonia zuchowa, razem około 130 osób został zorganizowany w Ardenach, na granicy Luxemburga przez Okręg I, Hufiec Gniezno (Wschodnia Francja).

Kręgi naogół wędrowały, przyczem na wyróżnienie zasługuje Krąg z Bois du Verne, który pokonał Alpy i dobrnął do Szwajcarii.

Na wszystkich obozach dzień 15 SIERPNIA był szczególnie uroczysto obchodzony.

W uroczystościach związanych z rocznicą wojny - wszędzie i licznie stawilo się nasze harcerstwo. Zielone mundury było widać w Diuse, gdzie za dziarską postawę i wygląd uzyskali harcerze uznanie organizatorów, pod La Targette, gdzie defilował Hufiec reprezentacyjny.

12 harcerzy z Drużyny im. ks. Skorupki w Chevilly odbyło pielgrzymkę rowerami do Rzymu.

W ramach ogólnie młodzieżowej pielgrzymki do Rzymu udział wzięła też grupa harcerska pod przewodnictwem ks. Karozewskiego, Naczelnego Kapelana.

### KANADA

Organizacje francuskie zaprosiły naszą Polonię do wzięcia w pochodzie i defiladzie w ramach uroczystości ku czci św. Jana. Na czele polskiej grupy narodowej szło harcerstwo w strojach narodowych. Tylko nieliczna delegacja szła w mundurach harcerskich. Pochód ciągnął się przez trzy godziny. Według pewnych obliczeń, uroczystości przyglądało się 500.000 osób

M.R. Montreal

### Hiszpania



Z nieoficjalnej korespondencji dowiadujemy się o wspaniałym obozie letnim, o współzawodnictwie pomiędzy dwoma drużynami harcerzy, o alarmie nocnym i o odnowieniu Przyrzeczenia Harcerskiego. Czekamy Waszych sprawozdań z obozu.

Fotografia przedstawia obie drużyny w marszu.



# Życie TERENU

## Akcja letnia Komendy Harcerzy w W. Brytanii

Pomimo rozlicznych trudności - śmiało można przyznać, że akcja letnia bieżącego roku - udała się. Porównując z naszymi zamierzeniami (patrz BG/sierpień/1950, str.14) 85% planów naszych zostało wykonanych. Owe 15% przypada na nie doszły do skutku obóz Hufca Wilno. Trudności finansowe w tym wypadku okazały się ponad nasze siły.

Ogółem, w akcji letniej obozowało 279 harcerzy i zuchów na 11 obozach i 2 koloniach. 22 Podharcemistrzów i Harcemistrzów wzięło czynny udział w imprezach Hufców.

Wśród pozytywnych osiągnięć należy zanotować:

Kurs Drużynowych

Kurs Instruktorski

Konferencja Instruktorska /29 - 31.8, Connington)

Na Konferencji omówiono: Problemy Instruktorów

Regulamin mundurowy

Uroczystości i odznaka 10-lecia Harcerstwa

w Wielkiej Brytanii.

Harcerski Ośrodek polowy

a) szkolenie starszyny harcerskiej

b) ujednostajnie programów

Składka Instruktorska 2/6 miesięcznie

Zebrani Instruktorowie terenu Wielkobrytyjskiego wybrali jednogłośnie dha Hm. C. Szwagrzaka - Komendantem Harcerzy w W. Brytanii na rok 1951.



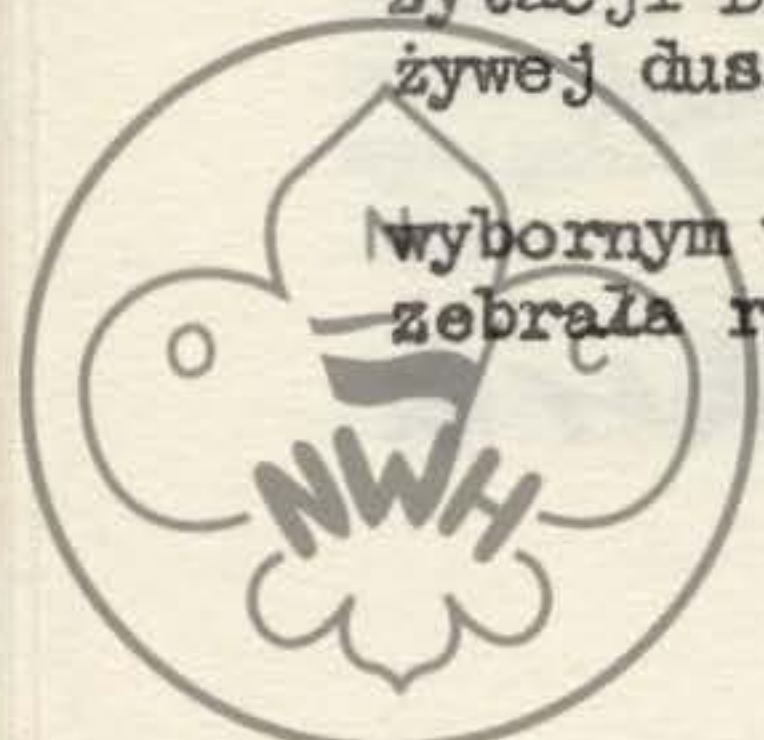
## W

ramach tegorocznej akcji letniej naszego Hufca odbyły się trzy obozy stałe drużyn oraz jeden wędrowny. Zuchy wzięły udział w Kolonii nad morzem Irlandzkim, w Penrhos.

"Czarna Dwójka" /2 DH/ oraz 20 DH rozbiły namioty w ślicznej okolicy Surrey, korzystając z gościnności polskiego gospodarstwa rolnego. Obie drużyny pozostawały przez cały czas w stanie agresji albo czynnej obrony. 20 DH małą liczbę uczestników nadrabiała dobrą taktyką walki podjazdowej z liczniejszym nieprzyjacielem. Nocny atak harcerek został odparty, przyczym strona nacierająca w bezładnym odwrocie ugrzęzła w trzęsawisku. Wycieczka do Portsmouth ze zwiedzaniem okrętu Nelsona "Victory" była wspaniałą. "Dwójka" zyskała rozgłos w okolicy wysokiej klasy pionierką obozową oraz niezwykłą zdolnością przewidywania: w dniu wizytacji Drużyna wyruszyła na "Wielką Przygodę" nie zostawiając ani jednej żywej duszy w obozie.

"Błękitna Trójka" (3 DH) obozowała w Essex i wślawiła się wybornym wiktem, w myśl hasła: Więcej Kalorii. W dniu Święta Żołnierza, zebrała rzesiste brawa od 8.000 Polaków, zgromadzonych w Albert Hall

Szara Sowa



archiwum

## Święto Żołnierza w Albert Hallu

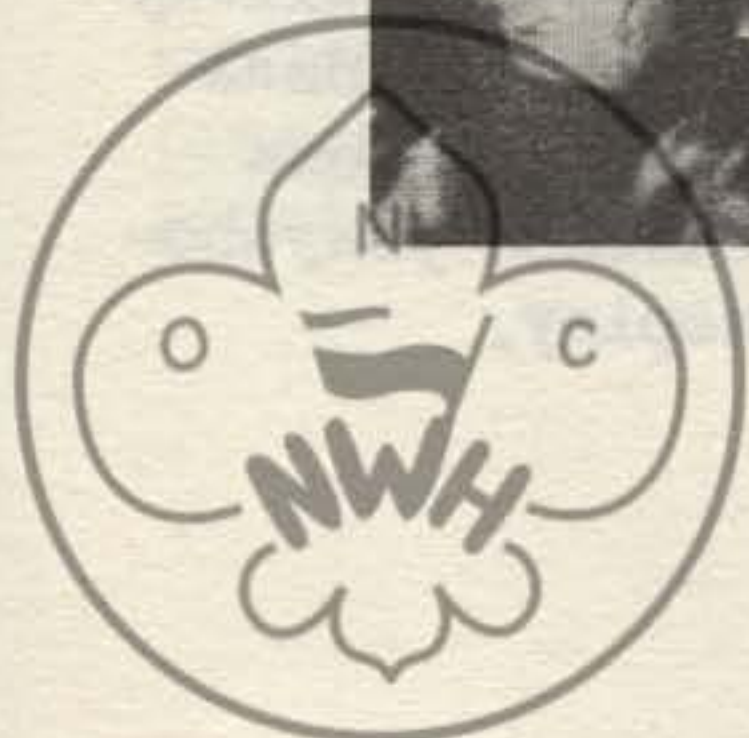
**N**ie wiem, czy ktoś już zwrócił uwagę, że "Trójka" z Hufca Warszawa to szczęściarze. Chłopcy jak dęby - a już bez najmniejszej wątpliwości Drużynowego można nazwać "dębem" i to stuletnim. Nie obali go byle co - a On wesprze każdego i drużyna że aż hej! Gdy jakaś uroczystość - tam "Trójka" swe miejsce ma...

Jechaliśmy na obóz, żegnając Londyn. A stolica o nas niezapomniała nawet gdyśmy harcowali w Essex. Dł Hufcowy zarządził, że podczas uroczystości ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA w Albert Hall Drużyna nasza ma reprezentować całość ZHP poza granicami Kraju. Daj Panie Boże zdrowie Hufcowemu. Wpisujemy Go na honorową listę.

Pamiętnego dnia, 15 sierpnia do obozu naszego zajechała ciężarówka, by nas zabrać do Londynu. Na występ. Po śniadaniu, które troskliwy Drużynowy kazał zrobić na jajkowo (bo mamy śpiewać) (a kucharz zrobił je na twardo..) jedziemy w milczeniu. Stowarzyszenie Kombatantów Polskich przyjęło nas wykwintnym obiadem (nic dziwnego, Reprezentacji tak się należało).

Do Albert Hall dostaliśmy specjalne bilety "Performance", że niby jesteśmy artyści. Stajemy w korytarzu i czekamy w skupieniu na swoją kolej, jak wielu innych (prawdziwych) artystów. Program uroczystości dobiega końca a my z każdą minutą odczuwamy coraz większe zdenerwowanie.

Wreszcie przyszedł czas i na nas. Drużynowy skinął ręką i z Pieśnią: "Wszystko co nasze Polsce oddamy" stajemy w szeregu, na baczność. Oczy zachodzą nam mgłą i prawie nic nie widzimy. A na nas patrzą tysiące Rodaków przybyłych z całej Anglii na tę Uroczystość. Jesteśmy tak wzruszeni,



że głos nam się łamie w gardłach, wzruszenie kładzie piętno na naszym śpiewie.

Czy czuli nas ci, którzy patrzyli na nas?

Nie wiem.

Skończył się śpiew - rozległ się głos Hejnału z Wieży Mariackiej. Rozpoczęliśmy deklamację zbiorową:

"Do Kraju tego, gdzie kruszynę chleba

Podnoszą z ziemi przez uszanowanie

Tęskno mi Panie..."

Idzie nam dobrze, czujemy każde słowo sercem i uchem - patrzymy teraz w oczy tysiącom Polaków, którzy napewno tak jak i my tęsknią... Widzimy wszystkich jasnym już okiem. Skończyliśmy. Wszyscy śpiewają: "Wrócimy tam..". Nasza rola w występie skończona.

Wieczorem, wracając do obozu czuliśmy się niezwykle dumni, było nam radośnie, śpiewaliśmy całą drogę, aż głosy nam ochrypliły na cały następny dzień.

Rudolf Szwarzak, ćwik



### OBÓZ "BŁEKITNEJ TRÓJKI"

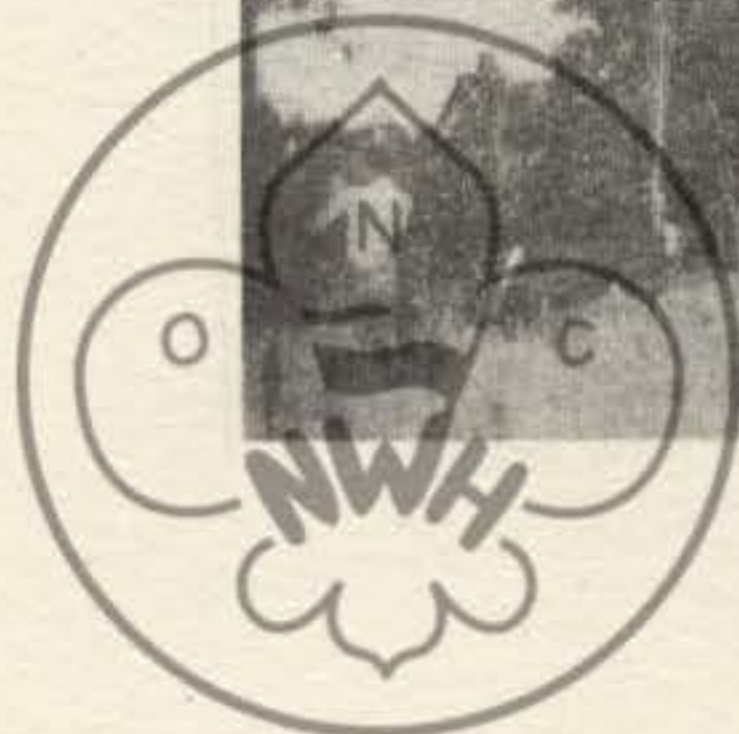
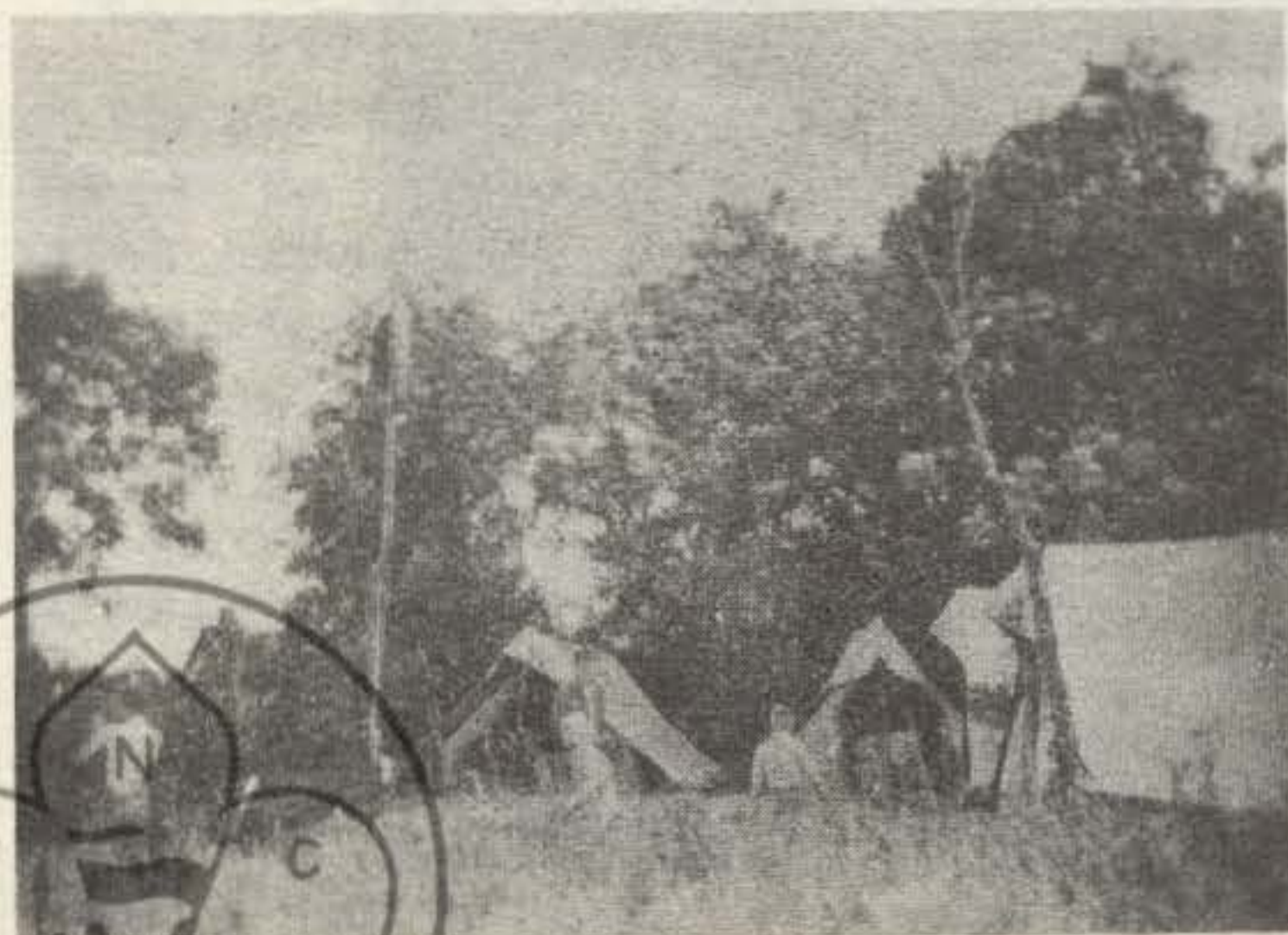
Dnia 2 sierpnia wyruszyliśmy z pod Domu Harcerskiego autem-paką, zaprzyjaźnionego "Short Transportu" na obóz do Saffron Walden, koło Cambridge. 3 godzinna jazda upłynęła pod znakiem donośnego śpiewu. Jest to nasz zwyczaj że jak tylko gdzieś jedziemy - drzemy gardła że aż echo grzmi.

Tuż po przybyciu na miejsce lunęło gradem z nieba. Nie wpłynęło to wcale na nasze humory, rozbiliśmy konsekwentnie namioty. Ulewa trwała aż do późnego wieczora. Doznawszy tak dosłownego "chrztu obozowego" - usnęliśmy zmęczeni. Jest nas 25 plus 3 Komenda, Podzieleni na 4 zastępy.

Polanka na obóz jest mikroskopijnej wielkości ale i tak wcisnęli swoje 6 namiotów. Miejsce na ognisko urządziliśmy nieco w dole, na starej działobitni, p-lot, dobrze pamiętającej czasy blitzu. Betonowa posadzka dodawała wyglądu starogreckiego amfiteatru. Maszt zabraliśmy wprost naturze, zawieszając flagę na uschniętym drzewie. Z czasem, wyrosły jak grzyby nasze puszczańskie dekoracje. Jakaś studnia w której poił się zastęp Orłów, portret siedzącego żubra, rys na nie swoich nogach, dziwna pantera (z drzewa, piasku i słomy).

Dh Oboźny zrobił tablicę rozkazów, na której o dziwo, wisiały rozkazy i egzemplarz BG z warunkami Konkursu obozowego. W każdym zastępie znajdował się uniwersalny stojak na ekwipunek.

A kuchnia? Sami gotowaliśmy zmieniając codziennie służbę przy kotłach. Nasz kucharz, którego nazwaliśmy Namiestnikiem kuchennym przyrządzał nam wspaniałe przysmaki, zwłaszcza gdy od stęsknionych rodziców przychodziły paczki i .. przepisy.



archiwum



Cwiczenia? Z tymi było raczej skąpo w tym roku albowiem nie wszystkie tereny zalesione były do naszej dyspozycji. Pomimo tego mieliśmy szereg gier harcerskich. Na skraju lotniska "kurczak" Wiesio urządził boisko do siatkówki. Czasem graliśmy tam w dwa ognie lub gimnastykę poranną o świcie przychodziło się uprawiać. Nie obeszło się też bez alarmów nocnych. Na jednym z nich najstarsze Żubry zmyliły drogę.

W czasie biegów harcerskich - 5 kandydatów zdobyło stopień młodzika, 3 - wywiadowcy, 4 kandydatów na stopień ćwika musi tajemniczo czekać próbę. Ciekawy-m dlaczego? Czy może za brak harcerskiej postawy? Narazie tajemnica. Przyniesienie Harcerskie odebrał założyciel naszej drużyny dh phm S. Bogdanowicz (który nawiasem mówiąc ma u nas wielkie wpływy)

Angielscy skauci byli u nas kilkokrotnymi gośćmi. Byliśmy też raz na ich ognisku "hufca". Mecz siatkówki Poland-England wygraliśmy 2 : 1 A kto wie czy i w krykieta nie nawsuwalibyśmy im też...)

Konkurs obozowy wygrały Orły, 2 miejsce Żbiki potem Rysie i Pantery. Zwycięzcy otrzymali 4-osobowy namiot (£7).

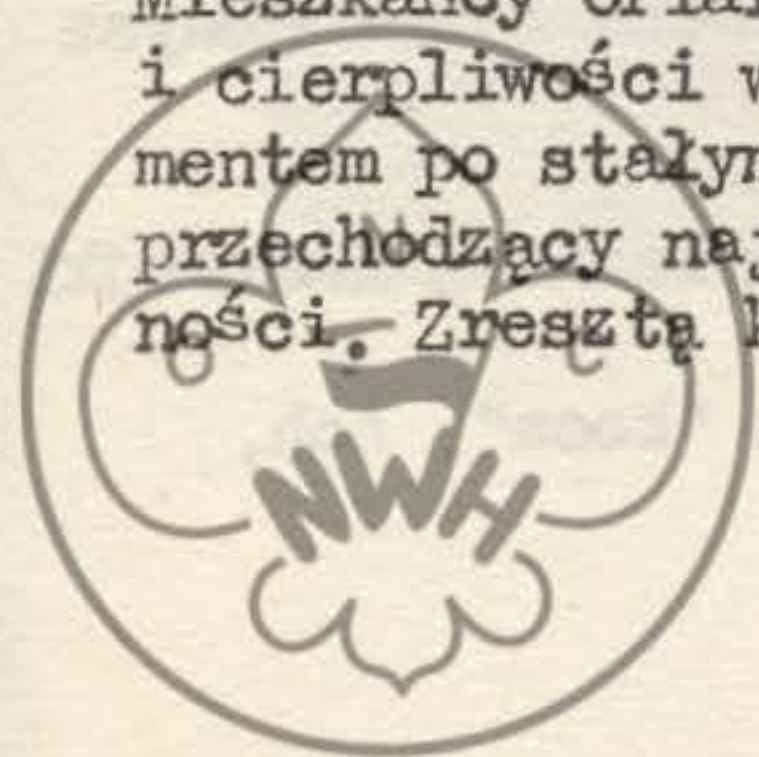
Tatrzański Ryś

**W**alło tu mówią ORŁY (Zastęp korespondencyjny 3 DH) z Oxendon Hall. W sobotę 1.7 zebraliśmy się w odległości około 1 km od naszej szkoły. Pogoda była naszym sprzymierzeńcem. Zbiórkę rozpoczęliśmy modlitwą. Potem nastąpiły ćwiczenia sygnalizacyjne. Zastęp podzielił się na dwie grupy, które stanowiły dwie odrębne stacje nadawcze. Stacja "Błyskawica" zajęła dobre miejsce do obserwacji ale gorsze do nadawania. Odczytywali depesze błyskawicznie, które nadawał "Grom". Następnie był Kim krajobrazowy. W tej grze cichy i pokornego serca "Orlik" wypadł najlepiej. W przeciągu kilku minut napisał 60 przedmiotów, bijąc innych przeszło 15 punktami. Dla rozwarcia ust zaśpiewaliśmy "Karpacką Brygadę". Żadna to piosenka i nie powstydzimy się śpiewem przy obozowym ognisku. Kolejno zmieniały się punkty zbiórki. W " kocim kroku" najlepszym był "Orle Oko". Ma wyśmienity słuch. Powinien zmienić swe imię na Orli słuch. Była to nasza pierwsza zbiórka w terenie i taka długa, bo 3 godzinna. Przeważnie zbiórki nasze trwają 1 godzinę. Czuwaj "Wicher"

## Kolonia Zuchowa 1950

**W** tym roku - należy uważać Kolonię zuchową za szczególnie udaną. Pod sprawnym i doświadczonym kierownictwem zuchy spędziły 28 dni. Walia dała wszystko. Kraina pełna czaru przyrody o dobroczynnym klimacie górsko - morskim, pełna legend i dobrych ludzi.

Polskie Osiedle Mieszkaniowe udzieliło więcej niż gościny. Mieszkańcy ofiarowali swoje serca. Ich pomoc w opiece, kocach, tkliwości i cierpliwości w znoszeniu hałasu dzieci, które swą ilością (71) i temperamentem po stałym pobycie w dusznych murach Londynu dokazywały w sposób przechodzący najśmielsze wyobrażenia Rodziców - jest godny głębokiej wdzięczności. Zresztą każdy z nas, który był tam z Kolonią - zachowa ją na zawsze. Morze i góry były domeną wyszukanych gier w indjan, żół -



archiwum



nierzy, leśnych ludzi i marynarzy.  
 2 duże wycieczki: autobusowa, dookoła  
 Snowdon oraz piesza na Yr-Riffle (18 mil),  
 4 krótsze, kąpiele w morzu, kominki zucho-  
 we, przedstawienia, festyn a ponad wszyst-  
 ko sama możliwość przebywania w polskim  
 otoczeniu, kiedy dość duża ilość zuchów  
 ma coraz większe trudności z ojczystym ję-  
 kiem - oto w krótkości bilans poczynañ  
 kolonijnych. Ponadto flaga polska, kaplicz-  
 ka wybudowana małutkimi rączkami, świet-  
 lice pięknie przybrane, świetna kuchnia  
 i hałaśliwe "dwa ognie", tańce w strojach  
 ludowych (krakowiak, góralski, kaczonek  
 śląski, polka-kaszubka, marynarski itp)  
 śpiewanki przy akompaniamencie ustnej har-  
 monijki - to wszystko stanowić będzie  
 mozaikę wspomnień naszych zuchów.

Dziś, kiedy już Andrzejce,  
 Marki, Beksy, Ciecziury i Grubasy są już  
 przy Mamusiach, kiedy niektórzy Adamowie  
 i Ryskowie mogą swobodniej mówić po polsku-  
 niechaj jeszcze na chwile odżyją wspomnie-  
 nia i atmosfera bajek i Olbrzyma, Niedź-  
 wiedziej Łapy i Żabiego Króla - niechaj  
 w sobotnie popołudnie wtargnie do Was, by  
 choć na krótkiej zbiorce na Gloucester Rd  
 można odtworzyć ten i tamten kawał z komin-

ka lub zaśpiewać Hej chłopcy bagnet na broń.. Przypomnijcie sobie jak naj-  
 pierw jadąc do Penrhos, leżącego za siódmą górą i siódmą rzeką zgubiła się  
 po drodze jedna czapka i dwie dhny instruktorki ...

... że mieszkańcy Osiedla powitali nas jako błogosławieństwo Boże i nie  
 zmienili swego zdania nawet po 4 tygodniowym naszym pobycie...

... że zdobywając sprawność żołnierza - najczęściej słyszaną komendą  
 było "padnij-powstań"... (Ach jak zgorzone tym były dhny)

... że jeżyn nie wolno było jeść ale do tatuażu indjańskiego można było  
 ich używać dowoli..

... że w okolicy Penrhos znajduje się grób Olbrzymiego Rycerza, którego  
 duch zjawił się raz na Kolonii, przyczem nietylko zuchy ale i jeden z dhów  
 "stracił fason"...

... że najlepszą metodę mycia odkrył CIECIURA: lewa noga z wody, wytrzeć,  
 lewa noga do wody, prawa noga z wody, wytrzeć i wsadzić znów ją do wody,  
 i znów lewą nogę wytrzeć by wsadzić ją za chwile do wody.. "czemu nie kończysz  
 się myć?" - "bo oó wytrę - to ona znowu mokra, druhanu"..

... że Latek był najdzielniejszym ze wszystkich psów...

... że dh Komendant stracił serce i głowę na rzecz trzyletniej Andrzejki  
 za co w zamian otrzymał sprawność "dobrej siostrzyczki"...

... że pewna Mama omal nie dostała ataku serca z powodu "koca". Ach,



archiwum

nie, oczywiście, że to nie Ona dostała "koca" a tylko Stefan, ale kto kiedy zrozumie Mamy? ...

...Że ulubioną grą Komendy (Kraj Wodzów "Lunatycy") była gra w...

..Cieciurę...

...że Bekse uratował Latek z ciemności lasu...

...że pani Bohdanowiczowa napisała nam piosenkę, w której są m.i. takie słowa:

..Cała ich gromada po obozie lata,  
nie dają spokoju mnie na stare lata.

A do tego wzięła mnie wariacja taka,  
że jak na nich patrzy to i jachce skakać.

Jak oni z wycieczki dwójkami wracają  
"My chcemy jeść" krzyczą, aż się serce kraja  
Tak ja za chlebem chwytam i biegnę na drogę -  
Tylko co ich nigdy dogonić nie mogą..

..Oj, będzie to będzie szczęśliwa godzina,  
jak oni wyjadą do tego Londynu:

Obie z Albinowo przy pustych barakach  
siądziemy na trawie i będziemy płakać..

Możnaby jeszcze tak wspominać Kolonię bardzo długo, o, o bardzo długo -  
zresztą napewno żyć ona będzie w waszych opowiadaniach. A może spotkamy się  
znów w przyszłym roku? Na Kolonii zuchowej? A może już na obozie harcerskim?

Lunaty

#### 47 dni w Francji i Włoszech

(autostopem)

**M**

usimy przyznać, że naszą pielgrzymkę - wędrowkę planowaliśmy już od Bożego Narodzenia 1949. I po silnym postanowieniu - dnia 12 lipca wyruszyliśmy z pod Brompton Oratory, uprzednio wysłuchawszy Mszy Sw.

Korzystamy tylko z autostopu i marszu. Pierwszą noc spędzamy na piaszczystej wydmie, gdzieś w płn Francji. Do Paryża docieramy 14 lipca, w dniu święta narodowego Francji. Spędzamy tu dwa dni wśród rozbawionych Francuzów.

W ciągu następnych dni dziesięciu - przejeżdżamy przez ten kraj, zatrzymując się wszędzie, gdzie jest coś do zobaczenia. Przed Avignon rozdzieliliśmy się dla "zwiększenia" szybkości naszego transportu. Adam dojechał pierwszy lecz nie zastał kolegi, u którego mieliśmy się spotkać. Na policji, nie mogąc się dogadać - zostaje wyrzucony za drzwi. Zrozpaczony, udaje mu się dostać do Klasztoru OO Franciszkanów. Ja przyjeżdżam o 2 w nocy i dzięki inteligentnym informacjom uprzejmych przechod-



archiwum

niów maszeruję przez miasto czterokrotnie, tak aż do świtu. Szczęśliwie udało nam się spotkać i postanawiamy po tym doświadczeniu już się więcej nie rozdziać.

Do Rzymu przybywamy 30 lipca o 2 godzinie w nocy. Spimy do rana na ławce pod Bazyliką Sw. Piotra. O godz. 6 przystępujemy do Komunii Sw. Bazylika była przepełniona. Rzym i Watykan zrobił na nas olbrzymie wrażenie. Zostaliśmy tu cały tydzień i dzięki pomocy pewnego polskiego Księdza - zwiedziliśmy wszystkie najciekawsze miejsca. Byliśmy również na publicznej Audjencji u Ojca Sw. Przyjął nas również Ks. Biskup Gawlina, dając nam na powrotną drogę zaświadczenie, które sprawiło, że potem byliśmy wszędzie bardzo serdecznie przyjmowani. Zwiedziliśmy Monte Cassino, Loretto, Anconę i Bolonię (Cmentarze 2 Korpusu) później Piacenzę, Mediolan, Navarrę i Torino. Przejeżdżaliśmy u stóp Mont Blanc, przełęczą na wysokości ponad 2000 m. Pogoda dopisywała nam wspaniale.

Pod Paryżem zabrała nas ciężarówka załadowana baranami. Kierowcą był przypadkowo Polak. Na wozie Adam stoczył walkę z kozą i został srodze poturbowany.

Tak to z miejsca na miejsce wędrując, przebyliśmy w sumie przeszło 5.000 km z czego prawie 500 pieszo, podróżując przez 47 dni i tyleż nocy. Wakacje wykorzystaliśmy całkowicie na Wielką Przygodę, która napewno pozostanie w naszych wspomnieniach na całe życie.

Jurek Krzywa Stopa



**A**my przyjechaliśmy z zapadłej prowincji, z szkolnych "beczek śmiechu" na obóz do ... Londynu, skąd w miesiącach letnich wymiata ludzi. Mieszkamy oczywiście w budynku ale gotujemy sobie sami.

Celem naszego obozu jest poznanie Stolicy.

Dzisiaj jedziemy na zwiedzenie Obserwatorium Greenwich. Prowadzi Józek. Świetnie się orientuje i sprawnie doprowadza do celu. Tu z żalem oznajmiono nam, że do wnętrza Obserwatorium wycieczkowiczom wchodzić nie wolno, nawet nasze harcerskie mundury nie potrafią przełamać stanowiska gospodarza. Oglądamy więc Zerowy Południk i przez chwilę stoimy jedną nogą na półkuli zachodniej a drugą na wschodniej. To zadowolenie. Wchodzimy do Muzeum. Zajmują nas najbardziej modele okrętów i obrazy, przedstawiające wielkie bitwy.

Będąc blisko portu - zwiedzamy niektóre doki. Czas nas popędza więc zawracamy, ażeby jeszcze tego samego dnia zobaczyć największy park Londynu: Richmond. Zachwyceni jesteśmy pięknnością parku. Zielonoda-zielon. Mnóstwo ludzi odpoczywa w cieniu rozłożystych drzew. Najbardziej rojno jest nad samą Tamizą. Kilka osób zażywa kąpieli. Po wodzie snują się przeróżne łódki, jachty i motorówki. Musimy wrócić. Robimy gdzieś zakupy na następny dzień i zmęczeni wdrapujemy się na szczyt gościnnego Domu Harcerskiego. Uczestnik.



## **D**yskusja Wędrowników:

-Czy druhowie mają wszystko?

-Czy będzie dyskusja? Oto pierwsze słowa któreśmy usłyszeli, gdy autobus stanął w Stowell Park.

Jechaliśmy 5 godzin na tę dyskusję a one się pytają? ...

Odpowiedź mogła być tylko jedna:

-Mamy i prosimy o wyznaczenie nam miejsca i czasu.

Byłem trochę przerażony liczbą osób, które o oznaczonej godzinie wypełniły harcówkę. Nas było 7 "Bottishamozyków" - a ich całe chmary, z obu żeńskich szkół.

Wszystkie one czekały, co im powiem, a mnie właśnie chodziło bym mógł otrzymać jaknajwięcej odpowiedzi na moje pytanie:

-Zmiany ideału harcerki i harcerza na przestrzeni Z.H.P.

Dwie tęgie godziny klócił się z druhnami lub porozumiewali. Ustaliliśmy, że dalszą dyskusję prowadzić (kontynuować) będziemy nadal, choć opozycja próbowała kontrawersji.

Po zasłużonym posiłku udaliśmy się na ognisko, które było bardzo miłe i wesołe. Dwie solistki oczarowały nas: jedna piosenką hiszpańską, druga -hinduską. Ostatnim, nieoficjalnym punktem programu była zabawa taneczna.

(Oba sprawozdania dotyczą 18 Drużyny Wędrowników, im. W. Sikorskiego) Sledź.



**O**boz Hufca odbył się w dniach od 14 do 28 sierpnia w Hursley, koło Winchester. Uczestników - 51.

Pierwszy tydzień upłynął w częstych i ulewnych deszczach. W czasie od 17 do 24 odbył się kurs dla drużynowych, którego kierownictwo spoczywało w doświadczonych rękach Dha Komendanta Harcerzy.

W niedzielę, 20 sierpnia zaszczycił nas swoją wizytą Dh Przewodniczący dr M. Grażyński.

23 sierpnia, po biegu harcerskim, urządziliśmy ognisko dla zaproszonych gości z obozu - hostelu Hiltingbury. Udało się nam znakomicie.

Dwukrotnie gościliśmy skautów-angielskich z pobliskich okolic. Raz byliśmy u nich.

W sobotę zegnaliśmy wspólnie z nowoutworzoną drużyną harcerską, mieszkańców Hiltingbury, ostatnim ogniskiem. Doznaliśmy wiele serdeczności podczas naszego obozowania, za które bardzo dziękujemy. Księdzu Kapelanowi Hostelu "Bóg zapłać" za tyle dobroci.

Szczeciniak

Odpowiedzi Red : Druha z Blackshaw Moor, nadesłane sprawozdanie, za które serdecznie dziękujemy nie możemy umieścić, ponieważ jest dla nas niejasne.

Jakie to były uroczystości 23 lipca?

Druh Jan St. Chętnie zamieścimy. Prosimy o dołączenie fotografii.

Druhowie Engel i Byrski, Barcelona, Dziękujemy za miłe słowa. Być może, że zobaczymy (?) się w przyszłym roku.



## P od Żaglami Zawiszy ...

Tak zaczyna się piękna piosenka harcerska, przypominająca nam wspaniałe tradycje żeglarskie, rozpoczęte przez Mariusza Zaruskiego właśnie na yachcie "Zawisza".

Wczuwaliśmy się w sens tych czarownych słów, gdy na naszym wodnym obozie Hufca, w czasie od 22 do 31 lipca na jeziorach Norfolku. Harcowanie w każdej postaci ma swój urok ale ze wszystkich jego form najmilszą jest o b ó z w o d n y. Jest to coś rozkosznego. Gdy opamujesz tajniki steru, "szkotów", żagli a znajdziesz się w objęciach pomyślnego wiatru - to wówczas czujesz, że żyjesz...

Nasz obóz wodny pozwolił nam zakosztować tych przyjemności. 16 harcerzy (początkowo ochotników było o wiele więcej ale "Mamy" zawołały ich do domów na odpoczynek po trudach roku szkolnego) - mogło zagłębić się w tajniki żaglowania i w tajemnicy Wam powiem, że postanowili tam powrócić w następnym roku.

Ze obóz doszedł w ogóle do skutku główną "winę" ponosi Druh wodzie, jedna całodzienna wycieczka a druga z nocowaniem uzupełniły nasz zwyczajny program dnia: rano i popołudniu pływanie a wieczorem ognisko.

Po oddaniu sprzętu pozostaliśmy jeszcze dwa dni na miejscu, by zakończyć próby na stopnie i omówić wyniki pracy Hufca za ubiegły rok.

Odbyty obóz będzie wspaniałym bodźcem w pracy w roku bieżącym albowiem z myślą o następnych wakacjach postanowiliśmy dorobić żagle do posiadanych już kajaków (własnej roboty), by móc je wypuścić wtedy na wodę.

Żeglarz



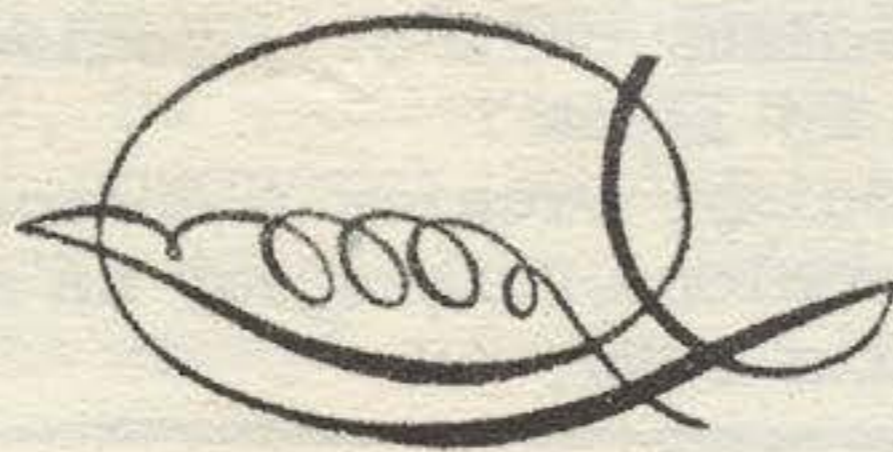
Duka ze swym Kręgiem Starszoharcerskim. Omówił sprawę z Dhem Hufcowym, przygotował prace kwatermistrzowskie a następnie wespół z dhami Ryskiem i Imrem cierpliwie instruowali nas nieporadnych szczerów lądowych.

Trzy wynajęte "halfdeckery" stanowiły nasz wodny tabor, ale mieliśmy okazję zapoznania się z obsługą wielkiego yachtu, ponieważ Starsze Harcerstwo, ze swym wodzem, wodowało stale w pobliżu.

Trzy wspólne ogniska, w tym jedno na



archiwum





**T**egoroczny obóz naszego Hufca, zorganizowany przy wybitnej pomocy Polskiego Komitetu Oświatowego i naszej komendy odbył się w miejscowości Coulter, w górzystej części Lanarkshire. Obóz trwał od 1 do 21 sierpnia, uczestnikami były dwie drużyny z Edynburga i Glasgowa. Komendantem był Dh Hufcowy phm K. Włoch, oboźnymi kolejno dhowie: J. Krawiecki, J. Osmecki, J. Studziński.

Dogodne położenie obozu, nad rzeczką, u podnóża Coulter Straw, wysokiej góry, bliskość lasów, wesoła, koleżeńska atmosfera, ćwiczenia, wycieczki i nocne podchody - wszystko to sprawiło, że obóz się udał i przyniósł wiele niezapomnianych wrażeń wszystkim uczestnikom. Jest to raczej sukcesem, bo pogoda wybitnie nam nie sprzyjała, lało i wiało bezustannie. Lecz nie zepsuło nam to wcale humoru gdy w nocy stawialiśmy nasz hangar po raz trzeci (następna wichura dała mu radę i zdmuchnęła znowu)

Jednymi z osiągnięć pionierskich obozu były: basen pływacki, skonstruowany za pomocą przeszło metrowej tamy, brama obozowa, kapliczka, most linowy i wieża obserwacyjno-sygnalizacyjna.



Najważniejszym wydarzeniem obozu był obchód Święta Żołnierza w niedzielę, 13 sierpnia. Rozpoczął się on poprzedniego dnia, w sobotę, uroczystym capstrzykiem i Apelem Poległych. Pan pułkownik Znamirowski, organizator obozu z ra-



mienia Polskiego Komitetu Oświatowego miał krótkie przemówienie, w czasie którego "pirotechnicy" obozowi zapalali sztuczne ognie, rakiety i petardy na stoku góry, panującej nad obozem.

W niedzielę mieliśmy wizytę Edynburskiej Polonii. Z okazji tej odbyły się pokazy pionierki, tańców ludowych, gry i pieśni.

Obóz nasz był wizytowany przez Szefa Kwatery Głównej Harcerzy Dha Hm. Kaczorowskiego. Prócz tego gościliśmy u nas Dhow: Hm Dyrkę, Hm. Wencła, Hm Szymańskiego i wielu innych Instruktorów harcerskich

Jerzy S.



archiwum



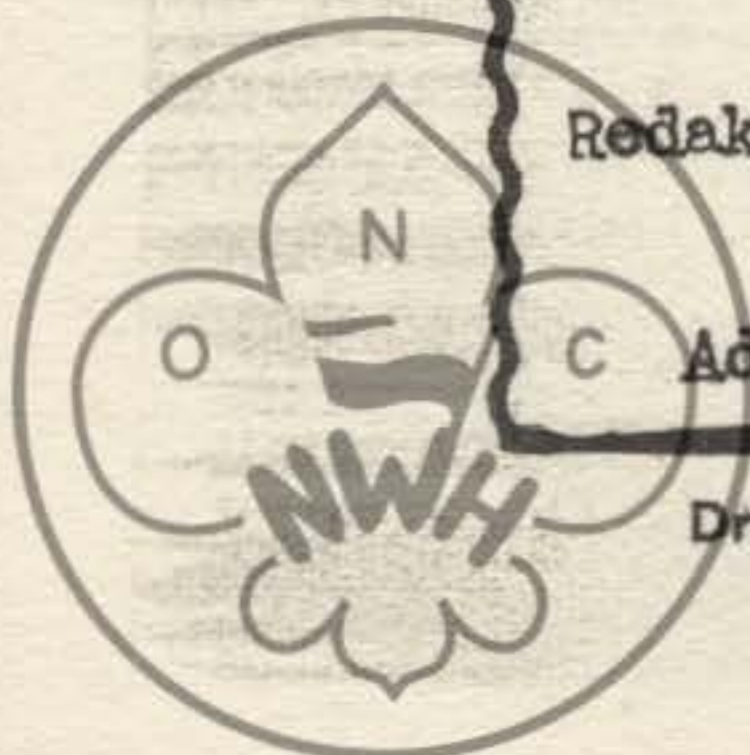
Ewa M. Szwagrzak

**N**a obozie byłeś Harcerzu  
I polski sztandar był nad Tobą.  
Co wieczór, w pacierzu  
Robiłeś rachunek nad sobą -  
Spiewałeś pieśni w ojczystej mowie,  
Lub siadałeś przy ogniu kołem,  
Służbę, co rycerską się zowie  
Pełniłeś co dnia z mozołem,  
Ale radośnie, jak Polakowi przystało.  
I na harce chodziłeś co rano,  
W nocy na warcie stać wypadało,  
Byłeś karny - robiłeś jak kazano.  
Wszystko było takie cudne, drogie,  
W pamięci zostanie Ci na lata,  
Bo obóz był Ci Polską i służbą kochaną -  
A miłość do nich w Twym sercu kołata.



Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów w nadesłanych artykułach  
Cena 1 szyling lub dwa międzynarodowe kupony pocztowe  
Wydaje Komenda Harcerzy w Wielkiej Brytanii  
Adres Redakcji: "Bądź Gotów", 45 Gloucester Rd., London, SW 7

Druk: LEOPOLIS CO. LTD., 112 Westbourne Park Road, London, W. 2. Tel: BAYswater 2571



archiwum